EWA ŁĘTOWSKA*

Prawo jako listek figowy albo etykieta

Wstęp

Tytuł jest metaforą. *Prawo nie zawsze bowiem znaczy to, co wydaje się głosić*. Czasem po prostu nie potrafimy go odczytać. Czasem nie chcemy, by miało służyć wręcz do ukrywania rzeczywistości. Stąd nawiązanie do liścia figowego lub (fałszywej) etykiety.

Czytanie ze zrozumieniem, nadawanie tekstowi znaczenia poprzez interpretację jest taką samą wiedzą fachową jak umiejętność odczytania zdjęcia rentgenowskiego lub interpretacja stanu zdrowia z wyników badań diagnostycznych: wymaga przede wszystkim wiedzy fachowej o wykładni, jej kwestiach kolizyjnych, metodyki prowadzenia rozumowania interpretacyjnego. Wymaga też doświadczenia praktycznego, wprawy i roztropności. Łatwo bowiem o wybór niewłaściwej (czasem nawet niechcianej) drogi. Relacjom tekstu i jego odczytania, metodom prawidłowego (obiektywnego, poprawnego aksjologicznie i systemowo) odczytywania prawa poświęcono całe biblioteki; nie miejsce tu na oprowadzanie po ich szlakach głównych i zakamarkach. Krótki kurs interpretacji prawniczej byłby w opracowaniu adresowanym do ekonomistów nierealny i nie na miejscu. Niniejsza wypowiedź ma służyć sygnalizacji zjawiska, z którego nie-prawnicy nie zdają sobie sprawy. Otóż wobec nieuchronnej, występującej inherentnie *rozbieżności między tekstem i znaczeniem prawa* powstaje okazja do patologii. Rozbieżności między tekstem i jego znaczeniem stają się wtedy pożądane i pożyteczne, aby ułatwić i zarazem ukryć celowe działanie w złej wierze: *manipulacje prawem*.

Dla ekonomisty prawo jest z jednej strony czynnikiem zewnętrznym, a zarazem sceną, na której rozgrywa się interesująca go gra rynkowa i gra sił społecznych. Dlatego wśród ekonomistów – reprezentujących zresztą różne kierunki czy szkoły – pojawia się konieczność szacunku dla porządku konstytucyjnego, legalizmu czy wprost *rule of law*[1]. Z drugiej natomiast strony obrót, cyrkulacja towarów, kapitału, tworzenie podmiotów gospodarczych, wszelkie transakcje między nimi, kumulacja kapitałów – odbywają się za pośrednictwem konkretnych instytucji prawnych, które tworzą obraz zewnętrzny obrotu

* Prof. dr hab. Ewa Łętowska – Instytut Nauk Prawnych PAN; e-mail: letowska@it.com.pl

[1] Por. Hausner (2019a i 2019b), Kołodko (2013, s. 392), Balcerowicz (2016, s. 218).

gospodarczego. Prawo bowiem obsługuje przepływy towarów i usług, strumienie pieniądza – papierowego i innych jego postaci. Wszelkie aspekty obrotu gospodarczego i wymiany uzewnętrzniają się poprzez prawo. Służy temu historycznie wytworzony i ustawicznie wzbogacany zasób coraz bardziej kunsztownych umów typowych i innych figur prawnych. Można tu także dawać przykłady instytucji prawnej w jej rozmaitych postaciach: przekazu, pełnomocnictwa, prokury, weksla, umowy na rzecz osoby trzeciej itp. Co więcej, układa się je w charakterystyczne sekwencje w praktyce obrotu, w funkcjonalnie ze sobą powiązane umowy, długi i wierzytelności, uprawnienia i obowiązki. Ta instrumentalna cecha instytucji prawnych sprzyja pokusie ich użycia w grze rynkowej.

Ekonomista musi wiedzieć, jakie możliwości (i pokusy) stwarza scena prawna. Musi rozumieć, jaka jest wydolność narzędzi, którymi się posługuje, i nie kierować się przy ich wyborze wyobrażeniami czy złudzeniami na ich temat. Jeżeli bowiem oceniamy rzeczy niewłaściwe, to będziemy działali źle[2].

1. Gra pozorów i manipulacje[3]

Prawo uczestniczy w grze pozorów od bardzo dawna. Dominacja rzeczywistości nad prawem może nawet sprowadzać cały krajowy system prawa do roli fasady, liścia figowego, fałszywej etykiety. W skrajnych przypadkach historycznych osiągało to poziom „podwójnego państwa"; wtedy cały system prawa stawał się zewnętrzną fasadą, skrywającą prawną rzeczywistość, kształtowaną decyzjami władzy podejmowanymi *ad hoc* w miarę politycznej potrzeby (zob. Fraenkel 2017).

Przypadek ekstremalny – z uwagi na zbrodniczy charakter rzeczywistości ukrytej za etykietą prawa stanowionego – to III Rzesza; przypadki mniej jaskrawe to demokracje socjalistyczne, gdzie już nawet zostawiając na boku prawo konstytucyjne i prawa człowieka, w samym zakresie obrotu gospodarczego umowa nie była umową (skoro istniały rozdzielniki i asygnaty), pieniądz nie był pieniądzem (z podobnej przyczyny i z powodu niewymienialności), a prawo cywilne – prawem cywilnym (skoro w konkretnych aktach wymiany konieczne było wspomożenie prawa publicznego).

Geneza tego typu *gry pozorów* sięga daleko w historię. Od pryncypatu Oktawiana („w teatrze polityki była to nowa monarchiczna sztuka, grana jednak w starych, republikańskich dekoracjach"[4]), historycznie wiąże się z ustrojami opartymi na władzy autorytarnej i postabsolutnej. „To uzurpacja wymyśliła manipulowane plebiscyty, hołdownicze adresy, monotonne gratulacje dla władzy; prześladując swoich wrogów oczernia ich, tak by powtarzane wciąż kalumnie

[2] Trawestacja tezy: „Jeżeli mierzymy rzeczy niewłaściwe, to będziemy działali źle. A jeżeli czegoś nie mierzymy, to nie zwracamy na to uwagi i postępujemy tak, jak gdyby dany problem w ogóle nie istniał" (Stiglitz, Fitoussi i Durand 2019, s. 11).

[3] Śródtytuły w tym tekście pochodzą od Redakcji.

[4] Baszkiewicz (1999, s. 105).

stwarzały pozór narodowego wyroku”[5]. Szczególnie niepokojące jest to wówczas, gdy rozdźwięk jest następstwem kryzysu konstytucyjnego i świadomego wykorzystania nieprzystawalności powinności i bycia (*sollen* i *sein*) w relacji prawa i rzeczywistości. I gdy dokonuje się tego po to, aby stan porządku deklarowanego w konstytucji był przykrywką dla celowych zmian dokonywanych w ustawach zwykłych lub wprowadzanych *de facto*, wydrążających konstytucję z jej treści gwarancyjnej.

Gdy konstytucja przestaje być zwornikiem systemu prawa, a także spoiwem między prawem i praktyką jego stosowania[6], *wówczas sama staje się listkiem figowym dla rzeczywistości prawnej* kształtowanej ustawodawstwem *ad hoc* lub, co jeszcze gorsze, wybiórczej (a więc arbitralnej – innej wobec sojuszników, innej wobec wszystkich innych) praktyki stosowania prawa przy niezmienionej jego literze[7]. Ta ostatnia sytuacja towarzyszy niestety kryzysowi konstytucyjnemu w Polsce, gdzie bez zmiany konstytucji doszło do drastycznego osłabienia gwarancji państwa prawa i poziomu efektywnej ochrony prawnej, poprzez obniżenie standardu stosowania prawa. Zapotrzebowanie na fałszywy legalizm też zostało dostrzeżone (zob. Zajadło 2019).

Między wykreowanym (lobbystycznie i medialnie) obrazem prawa i samym prawem w powszechnym dyskursie nie czyni się rozróżnienia. Obserwator – ekonomista (ale i dziennikarz, komentator, nie-prawnik, a czasem nawet prawnik mniej przenikliwy czy mniej wykształcony) – koncentrują się wtedy na *zewnętrznej fasadzie*, pod którą występuje prawo. Jeżeli zaś proponując poprawienie prawa, jego nowelizację, zmianę, ulega się temu złudzeniu tożsamości, wówczas konfuzja jest groźna. Czyni nas bowiem nieodpornymi także wobec zamierzonych manipulacji prawem, które się materializują w obrazie prawa branym za nie samo. Wspomniane manipulacje, będąc na porządku dziennym z politycznych i ekonomicznych przyczyn, wchodzą do dyskursu społecznego, kreując fałszywy obraz prawa. Odbywają się poprzez celowe kierowanie uwagi obserwatora właśnie ku zewnętrznej szacie prawa. Koncentracja na zmianach tej zewnętrznej fasady, na jej poprawkach i upiększaniu, zazwyczaj wyczerpuje reformatorski zapał, nie sięgający istoty rzeczy. W ten sposób manipulacja – dokonywana w egoistycznym interesie politycznym lub ekonomicznym – zostaje zaakceptowana, ukryta i nieskorygowana.

Przykład: W związku z zakwestionowaniem w wyroku TSUE[8] z 2018 r. realności ochrony przyznawanej konsumentowi w postępowaniu nakazowym

---

[5] B. Constant cytowany przez J. Baszkiewicza (tamże, s. 106).

[6] Polska Konstytucja z 1997 r. jest konstytucją społeczeństwa otwartego, inkluzywnego, niewykluczającego. Jego przeciwieństwem jest społeczeństwo wykluczające, ekskluzywne, zbudowane na paradygmacie: „kto nie z nami, ten przeciw nam”.

[7] Można tu mówić o zjawiskach „skrytego autorytarianizmu” (*stealth autoritaranism*), występujących pod różnymi nazwami za fasadą Konstytucji czy *rule of law* (por. Sadurski 2018), takich jak „wrogie przejęcie porządku konstytucyjnego” (Wyrzykowski 2018), „wykładnia wroga wobec konstytucji” (Zajadło 2018), czy „rekonkwista porządku prawnego” (Łętowska 2017).

(dostęp konsumenta do sądu w postępowaniu nakazowym, możliwości kontroli postanowień umów konsumenckich w postępowaniu nakazowym, powinności sądów w tym zakresie, zakres swobody polskich sądów w wykładni przepisów o postępowaniu nakazowym), co obejmowało także dyskwalifikację wydawania nakazu zapłaty w sporach konsumenckich na podstawie wyciągu z ksiąg bankowych, wprowadzono zmianę w KPC usuwającą tę ostatnią możliwość. Do tej kwestii bowiem ograniczono w dyskursie publicznym skutki wspomnianego wyroku i do tego obrazu dostosowano działania naprawcze. Zmiana tekstu KPC, wydana w nadziei, że wyczerpie skutki wyroku, jest klasycznym przykładem reakcji spowodowanej niezrozumieniem (lub niechęcią zrozumienia) sensu wyroku TSUE, a także sposobu przedstawiania jego znaczenia w dyskursie publicznym.

Manipulacje prawem i jego obrazem wykorzystują trzy charakterystyczne dla prawa cechy:

1) *różnicę między tekstem i znaczeniem prawa* jako efektem interpretacji (nierzadko nieumiejętnej lub stronniczej);
2) *deklaratywność prawa* powodującą, że sama zmiana tekstu nie wpływa na ukształtowanie rzeczywistości, choć język przekazu to sugeruje;
3) istnienie (nieujawnianych i niedostrzeganych) *„wojen na interpretacje"* i *„szwindlu etykietami"*, przy pomocy których oznaczamy i opisujemy zjawiska prawne.

2. Tekst i znaczenie – interpretacja prawa

Interpretować tekst wolno każdemu. Zarówno dyletant, jak i prawoznawca czy manipulator mogą w tym względzie zabierać glos. Także nauka prawa – nawet ta uczciwa, zobiektywizowana, działająca mocą własnego autorytetu i siłą argumentu – głosi, jakie jest prawo, ale narzucić swego zdania nie może. Interpretacji wiążącej argumentem siły dokonują natomiast kompetentne organy władzy, głównie sądy.

Każdy interpretator jest skłonny lansować własną interpretację jako wyłączną i wiążącą wiedzę o treści prawa. Interpretator działa siłą argumentu (naukowiec, adwokat przed sądem) albo argumentem siły (sąd). Argumentacja „na racje" i argumentacja wiążąca z uwagi na kompetencję nie zawsze pokrywają się ze sobą. Bywają złe, nietrafione wyroki i bywają znakomite propozycje interpretacyjne teoretyków lub adwokatów bez realnej siły przebicia. Zdobycie ostatniego, wiążącego słowa w sporze o interpretację nadaje prawu znaczenie – nawet wtedy, gdy interpretator nieświadomie myli się lub świadomie manipuluje. Dlatego każdy chce osiągnąć zwycięstwo w dyskusji. I nawet jeżeli ma działać

[8] Zob. *PKO Bank Polski* z 18.11.2018, C-632/17, ECLI:EU:C:2018:963. Pomimo nowelizacji wyrok ten nadal formułuje ogólne warunki zgodności polskiego modelu postępowania nakazowego z art. 47 Karty Praw Podstawowych oraz określa przesłanki konieczne do zapewnienia skuteczności dyrektywy 93/13 (w zakresie kontroli abuzywności) i dyrektywy 2008/48 (w odniesieniu do kontroli wykonania przedkontraktowych obowiązków przedsiębiorcy wobec konsumenta). Orzeczenie w tej sprawie nadal zachowuje więc bezpośrednie znaczenie dla polskiego postępowania nakazowego *de lege lata*.

tylko siłą argumentu, lub stosować technikę wmawiania, liczy na to, że jego koncepcja zwycięży i ukształtuje praktykę sądową i oficjalny dyskurs o znaczeniu prawa. Tak działają adwokaci, niebezinteresownie inspirowani interesem klienta; jest to wpisane w ich rolę społeczną. Działania tego typu są czymś normalnym, z tym że istnieje tu kilka niebezpieczeństw i kilka zagrożeń patologią. Odróżnienie naturalnej i pożytecznej konkurencji wykładni od patologizacji dyskursu interpretacyjnego jest trudne.

Jednym z zagrożeń jest próba zamknięcia „rynku interpretacji" dla niektórych uczestników poprzez zakwestionowanie samej swobody interpretacji, zakwestionowanie dopuszczalności dyskursu interpretacyjnego między interpretacją prowadzoną *imperio rationis* i *ratione imperii*. Można tu wskazać dwa przykłady.

W czasie trwającego w Polsce po 2015 r. kryzysu konstytucyjnego dało się słyszeć z ust polityków[9] kwestionowanie dopuszczalności dyskusji o wątpliwościach konstytucyjnych. Podnoszono argument, że np. jakąś kwestią do tej pory nie zajął się Trybunał Konstytucyjny. Gdy natomiast orzeczenie zapadło i było po myśli cenzora dyskursu, oponowano przeciw dyskusji z uwagi na jej władcze przesądzenie i bezprzedmiotowość. Cechą charakterystyczną tego sposobu rozumowania jest kwestionowanie jakiejkolwiek pojawiającej się wypowiedzi o niekonstytucyjności, z powołaniem się na to, że albo jakiejś kwestii jeszcze TK nie kontrolował, albo już to zrobił. W obu sytuacjach kwestionuje się dopuszczalność wykładni *imperio rationis* w zbiegu z wykładnią wiążącą mocą kompetencji TK. Tego rodzaju zabieg erystyczny jest sam w sobie manipulacją, zmierzającą do wylansowania własnego stanowiska kosztem zamknięcia ust konkurentom. O szkodliwości takiej postawy dla wolności słowa i wolności nauki już nie wspomnę.

Drugi przykład pochodzi z orzecznictwa sądowego[10]. Znana jest preferencja polskich sądów dla wykładni językowej, powszechnie traktowanej jako „królowa interpretacji". Przybiera ona czasem postać patologiczną. Otóż nie tylko przyznaje niejako *ex definitione* pierwszeństwo jej rezultatom, wskazując ją jako wiążącą spośród interpretacji dokonanych innymi metodami (ocena i uszeregowanie wyników interpretacji). W powołanym (tylko *exempli modo*) orzeczeniu WSA z 2010 r. uznano wręcz za zbędne (założenie *ex ante*) samo prowadzenie wykładni innymi metodami. I – z uszczerbkiem dla zasady *da mihi factum dabo tibi ius* – oddalono zarzut stron, wskazujących błąd w przesłankach prawnej kwalifikacji sytuacji stron.

Istnienie „rynku interpretacji" skłania manipulatorów do podszywania się pod szyld autorytetu, aby w ten sposób jednak wprowadzić (przy użyciu sfingowanego kostiumu) własną interpretację na konkurencyjny rynek. Na przykład adwokaci, chcąc polepszyć swoją sytuację argumentacyjną, przerabiają własne

[9] Dotyczyło to zwłaszcza sporów (wywołanych próbami reformowania Trybunału Konstytucyjnego i ustroju sądów) wokół art. 180, 183 ust. 3, 197.

[10] Orzeczenie WSA w Warszawie z 16.11.2010 r. (VI Sa/Wa 1478/10); krytyczna ocena tego orzeczenia w tej także kwestii – zob. Łętowska (2011).

pisma procesowe na pozornie neutralne (lub polemiczne wobec innych autorytetów) artykuły o eksperckim charakterze i dbają o ich rozpowszechnienie. Powstają czasem nawet dzieła zbiorowe (pisane przez grupy pełnomocników procesowych konkretnych podmiotów), książki i komentarze inspirowane i (co znaczące) finansowane przez mocne podmioty gospodarcze, zainteresowane w wylansowaniu konkretnej interpretacji. W ten sposób reprezentanci procesowi i biznesowi uczestniczą (w innym kapeluszu) w kampanii kształtowania interpretacji, aby wywrzeć lepszy, prowadzony innym kanałem, wpływ na sąd. Z tego punktu widzenia problemem staje także działalność adwokacka profesorów (prawa, ale i ekonomii) i ich bezstronność[11], gdy uczestniczą jako eksperci biznesowi silnych podmiotów gospodarczych. Powstaje bowiem pytanie o rolę, jaką pełnią w tym dyskursie i w którym z kapeluszy w danym momencie występują. W sądach istnieje obowiązek wyłączenia się sędziego w przypadku konfliktu interesów (tego także mogą żądać strony, co stwarza przynajmniej szansę równości broni). Jednak w przypadku ekspertów, naukowców konflikt ról często pozostaje nieujawniony, i nawet gdy się go ujawni, strona nie ma skutecznych środków obrony.

Manipulatorskie pozyskiwanie wpływu na dyskurs publiczny o znaczeniu prawa ujawnia się ostatnio np. w czasie dyskursu o znaczeniu wyroków TSUE (np. dotyczących ochrony konsumentów), przyjmowanych z niechęcią przez kręgi krajowych profesjonalistów, których praktyki – tolerowane przez sądy krajowe – w ten sposób ulegają zakwestionowaniu.

Dobry przykład stanowią tu kredyty frankowe, wokół których trwa wielokierunkowa, prowadzona przy użyciu wielu technik i środków ofensywa wizerunkowo-lobbystyczna, nakierowana przede wszystkim na lansowanie ukierunkowanej interpretacji znaczenia wyroków TSUE i następstw konkretnych wyroków[12]. Wskazać tu można przykład dotyczący rozliczania kredytów wcześniej spłacanych[13], kiedy to ZBP rozpoczął energiczne lansowanie interpretacji w związku z orzeczeniem TSUE z 9.09.2019 r. (C-383/18, *Lexitor*) wprowadzającej w błąd konsumentów co do zakresu przysługujących im praw. Spowodowało to nawet oficjalną reakcję Rzecznika Praw Obywatelskich[14], który

[11] Na tle spraw związanych z prywatyzacją pisałam o tym problemie, wskazując na przykłady lansowania niebezinteresownej interpretacji – zob. Łętowska (2016, s. 101).

[12] Zob. https://m.bankier.pl/wiadomosc/Bankowa-interpretacja-orzeczenie-TSUE-w-PKO-BP-mBanku-Getinie-INGBNP7784842.html?fbclid=IwAR0xYEMB1YE_5NODmva9B6Y2Ek8leSb8CVOGbkARIusm5B1AnN_wuNUgs9A (dostęp 7.12.2019).

[13] Ze standardowej informacji dla kredytobiorców konsumentów: „Uprzejmie informujemy, że orzeczenie TSUE z 11 września br. dotyczyło wyłącznie interpretacji przepisów europejskich (dyrektyw), a nie polskiej ustawy o kredycie konsumenckim. Orzeczenie to jest wiążące wyłącznie dla sądu, który zwrócił się do Trybunału o interpretację tych przepisów. Polskie prawo, w oparciu o które bank dokonuje rozliczenia kosztów kredytu z klientem w przypadku wcześniejszej spłaty, nie uległo zmianie i w związku z tym na chwilę obecną nie ma uzasadnionych podstaw do zmiany stanowiska banku w tej sprawie (Dz.U. z 2019 r., poz. 369 z późn. zm.)".

[14] Pismo V 722449.2019.BA z 30.10.2019; https://tvn24bis.pl/z-kraju,74/splata-kredytu-przed-terminem-rpo-interweniuje-po-wyroku-tsue,981667.html

stwierdził: „wyroki TSUE wiążą w zakresie interpretacji dyrektyw unijnych wszystkie organy państwa krajowego, w tym przede wszystkim sądy. Wynika to z zasady lojalnej współpracy, o której stanowi art. 4 ust. 3 Traktatu o Unii Europejskiej. Za powyższym rozumieniem zasady lojalnej współpracy opowiedział się także Sąd Najwyższy. (…) działania banków, informujące o wpływie orzeczenia TSUE na sytuację polskiego konsumenta, który dokonał wcześniejszej spłaty kredytu, mogą budzić także wątpliwości w aspekcie ochrony zbiorowych interesów konsumentów. Należy rozważyć, czy taka praktyka banków nie stanowi nieuczciwej praktyki rynkowej, wprowadzającej konsumentów w błąd, w zakresie przysługującej im ochrony prawnej. Podkreślić także należy, że w przypadku stwierdzenia, że praktyka przedsiębiorcy narusza zbiorowe interesy konsumentów Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów może nałożyć na przedsiębiorcę sankcje określone w ustawie z dnia 16 lutego 2007 r. o ochronie konkurencji i konsumentów (…)". Dodać należy, że zainteresowana organizacja społeczna rzeczywiście zwróciła się[15] do UOKiK w celu sprawdzenia, czy praktyka banków nie tworzy niedozwolonej praktyki naruszającej zbiorowe interesy konsumentów.

„Wojna o interpretację" jest więc w Polsce prowadzona w warunkach nieprzejrzystości ról interpretatorów i niskiej kultury prawnej, wykorzystującej nieumiejętności tych, którzy ową interpretację powinni kontrolować badając, czy nie ześlizguje się ku manipulacji (media, słabość instytucjonalna UOKiK[16], niedostatki sprawności sądownictwa w zakresie prawa unijnego[17]). Nieprzejrzystość ról jest niepożądana nie tylko przy lobbingu towarzyszącym tworzeniu prawa (o czym wiemy, lecz z czego nie wyciągamy efektywnych wniosków), ale także w tych zakresach lobbizmu, które u nas są po prostu nieidentyfikowane, a których niebezpieczeństwo jest niedoceniane. Są to sfery konfliktu interesów przy różnie skonfigurowanych stykach: nauki, polityki, biznesu i sądownictwa, gdzie toczą się spory aktorów w różnych przebraniach o interpretację, która zwycięży w sądownictwie. Sytuacja ta sprzyja zatarciu granicy między dozwolonym wykorzystaniem własnej sprawności a interesowną, czasem nawet niedozwoloną, a zazwyczaj nieetyczną manipulacją prawem, mogącą przybrać nawet postać niedozwolonych praktyk rynkowych (np. w przypadku uporczywego, abuzywnego lansowania przez reprezentacje profesjonalistów[18] informacji wprowadzających w błąd konsumentów i sądy, dotyczących wykładni prawa europejskiego udzielanej przez TSUE).

---

[15] https://www.bankowebezprawie.pl/sbb-skierowalo-zawiadomienie-do-uokik-na-zwiazek-bankow-polskich/ (dostęp 1.11.2019).

[16] Zob. Wiewiórowska-Domagalska (2019).

[17] Przykładem takiego niezrozumienia jest np. wyrok SN z 18.09.2019 r. (V CSK 152/19, LEX nr 2745871), gdzie SN w oderwaniu od całego orzecznictwa TSUE w sprawie kredytów konsumenckich używa argumentu makroekonomicznego: „Eliminacja klauzuli abuzywnej nie może prowadzić do uprzywilejowania określonej grupy kredytobiorców – konsumentów".

[18] Zob. notka 13. Por. także korespondencja między ZBP i Rzecznikiem Praw Obywatelskich: RPW/80283/2019 P, z 26.11.2019 r.

Drugą okazję do manipulacji stwarza charakterystyczna cecha języka prawa, stawiającego *znak równości między światem normatywnie postulowanym i osiągnięciem postulatu*.

Wpisanie czegoś do konstytucji czy do ustawy nie oznacza, że tak jest naprawdę[19]. Prawo nie opisuje świata istniejącego, lecz świat postulowany: jakim on może być i/lub jaki być powinien[20]. Złudzenie jednak stwarza język prawny (stosowany w przepisach prawa), który posługuje się często trybem oznajmującym („coś jest czymś") zamiast trybu rozkazującego lub przypuszczającego („coś ma być"). Ta właściwość języka prawa bywa dodatkowo myląca dla obserwatora. Każe nam na przykład wierzyć, że skoro Konstytucja mówi, że Polska jest demokratycznym państwem prawa (art. 2), to sama deklaracja konstytucyjna już Polskę państwem prawa uczyniła, mimo że obserwacja rzeczywistości temu przeczy.

Złudzenie wywołane właściwością języka prawa usypia czujność analityków i obserwatorów prawa. Czyni ich podatnymi na kolejną manipulację. Polega ona na tym, że *tam, gdzie jest wymagana i oczekiwana zmiana rzeczywistości, zmianę się pozoruje, dokonując zmian w samym tekście (brzmieniu) prawa*, stosując gramatyczny tryb oznajmujący. Tego rodzaju redukcjonizm bywa zarówno rezultatem naiwności (dziennikarzy, polityków-decydentów, szeregowych posłów), jak i celowo stosowanej manipulacji ze strony lobbystów, polityków, reformatorów, czy nawet ustawodawców (chcących tylko werbalnie zadośćuczynić postulatowi reform).

Tymczasem osiągnięcie zmiany w świecie realnym wymaga zazwyczaj zarówno zmiany tekstu prawa, jak i oddzielnego wysiłku implementacyjnego. To ostatnie jest trudne i czasochłonne, wymaga działań organizatorskich i finansowania. Skupienie się na stosunkowo łatwiejszej zmianie tekstu powoduje, że zmiana może okazać się pozorna, nieopłacalna, wymagająca czasu lub nawet zgoła niemożliwa. I na tym polega manipulacja i wykreowane przez nią złudzenie, że cokolwiek rzeczywiście zmieniono, podczas gdy zmianie ulega zaledwie tekst[21].

3. Fałszywe etykiety

Tak jak medycy muszą znać terminologię medyczną i rozumieć, co się pod poszczególnymi terminami kryje, aby móc się porozumieć w kwestii diagnozy i terapii, tak i zjawiska prawne mają swoje nazwy, pod którymi występują w tekstach prawa (język prawny) i rozważaniach o prawie (analiza, objaśnianie przepisów i ich znaczenia, uzasadnienia sądowe). Podmiana nazwy, pod którą

[19] Austriacki konstytucjonalista K. Korinek żartobliwie, lecz nie bez troski, zwykł był rozróżniać konstytucję, konstytucyjną rzeczywistość i to, „jak jest naprawdę".

[20] Por. art. 2 Konstytucji RP: „Rzeczpospolita Polska **jest** demokratycznym państwem prawnym, **urzeczywistniającym** zasady sprawiedliwości społecznej" (wyróżn. moje – E.Ł.). Przepis ten sam w sobie nie czyni państwa, do którego się odnosi – państwem prawa. Wskazuje tylko, że powinno ono dążyć do osiągnięcia deklarowanej wartości.

[21] Por. przykład przywołany w przypisie 6 – zmiana w KPC dokonana w związku z wyrokiem TSUE.

pewne zjawisko występuje w języku prawnym i prawniczym, prowadzi do skierowania dyskursu na manowce. Może w ten sposób ułatwić akceptację niepożądanego zjawiska, albo też „podmienić" jego reżim prawny lub skutki związane z oryginalną etykietą. Na przykład spółka akcyjna i spółka z o.o. mają odmienny reżim prawny i cechy decydujące o ich przynależności do określonej kategorii. „Taksonomia dogmatyczna" jest zatem kolejną sferą, gdzie łatwo o manipulacje i egoistyczne wykorzystanie wiedzy o prawie. Prozaiczne określenie tego zjawiska to oszukańcza podmiana etykiet (*Etikettenschwindel*). Dzięki temu niedozwolone transakcje mogą stawać się dozwolone albo mogą wywierać inne skutki, niż wynikałoby to z doboru właściwej kategorii.

Zmiany nazwy jakiegoś zjawiska lub zaprzeczenia jego istnienia dokonuje się w nadziei, że nowa etykieta zapobiegnie skutkom związanym z etykietą pierwotną[22]. Tu otwiera się pole do manipulacji podobnej jak w przypadku interpretacji tekstu prawa: „walki na etykiety" – umieszczane niebezinteresownie i myląco. Zakazaną przez konstytucję ekstradycję obywatela można zastąpić terminem „przekazanie" – po to, aby uciec spod zakazu (w Polsce taka manipulacja została wychwycona i udaremniona przez TK, ale w pobliskich Czechach podobny zabieg się udał). Uzyskanie nienależnego świadczenia pieniężnego rodzi tylko obowiązek zwrotu tego świadczenia; ale już korzystanie z cudzego kapitału wymaga wynagrodzenia za uzyskaną korzyść. Obie sytuacje są jednak zewnętrznie podobne; różnią je tylko mało widoczne okoliczności towarzyszące uzyskaniu korzyści. Zaliczkę od zadatku myli się nagminnie. Ongiś prawnie nieznaczący prospekt reklamowy pod wpływem prawa unijnego ma teraz etykietę wiążącego zapewnienia o cechach towaru. Gdy takie, opatrzone fałszywymi etykietami, zjawiska sprawny prawnik-manipulator ułoży w dobrze dobrane sekwencje, manipulacja dotyczyć może wielu segmentów obrotu.

Manipulacje znaczeniem prawa: polityczne, ekonomiczne, lobbystyczne, jawne i skryte, egoistyczne – ukrywają grę sił, nie zawsze widocznych. Lobbyzm (zwłaszcza kamuflowany – co jest regułą w Polsce) jest często nieświadomy, inspirowany różnymi czynnikami; jest jednak siłą sprawczą, której istnienie dostrzega się w momentach skandalu.

Każda ewaluacja prawa (polityczna, ekspercka, medialna) powinna uwzględniać istnienie tego czynnika także na poziomie „gry interpretacjami". Spory interpretacyjne – o znaczenie prawa, o prawidłową etykietę nadawaną zjawiskom obrotu, o „prawne kruczki" – pozornie będące czystą sztuką dla sztuki – mają drugie dno. Bywają w rzeczywistości bardzo atrakcyjne dla zwycięzców, a ich stawka jest wysoka. Dotyczy bowiem władzy nad znaczeniem prawa, i to władzy na pierwszy rzut oka niedostrzeganej. *Pozornie oderwane od życia „dysputy prawnicze" bywają więc zewnętrznym objawem walki interesów ekonomicznych i politycznych*.

[22] „Konstrukcje i pojęcia tworzone wyłącznie w celu systematyzacji aktualnie istniejących zjawisk stawały się coraz bardziej trwałe – przestając być narzędziem opisu i analizy prawa, a zaczynając być utożsamiane z prawem jako takim" (Grochowski 2018, s. 341).

4. Równanie w dół

Manipulacja oznacza równanie w dół (ang. race to the bottom*) w zakresie ochrony przyznawanej przez prawo innym uczestnikom rynku, przeciw interesom których dokonuje się manipulacji*. Uczestnicy obrotu prawnego (dotyczy to zarówno podmiotów prywatnych, jak i publicznych) – obejmującego tworzenie prawa, przygotowanie umów, wybór prawa właściwego dla danej transakcji, ukształtowanie umowy, określenie sposobu realizacji prawa – wybiorą w tych warunkach rozwiązania najbardziej dla siebie wygodne: zapewniające największe profity, swobodę działania, najmniej ograniczające. Zjawisko to można dostrzec nawet w działaniu państw wchodzących do UE w zakresie implementacji przez nie prawa unijnego[23].

W sferze wymiany gospodarczej prawidłowość tę dostrzeżono znacznie wcześniej. Francuski historyk F. Braudel ponad pół wieku temu zauważał, że zysk pochodzi nie tylko z normalnej realizacji zasad rynkowej gospodarki konkurencyjnej, lecz także z patologii – z naginania i obchodzenia zasad funkcjonowania takiego rynku. Spryt, pomysłowość i dysponowanie dużym kapitałem, umożliwiające działanie w dużej skali, powodują, że uczestnicy gry rynkowej nie posługują się prawem zgodnie z jego założonymi funkcjami, w celu harmonijnej współpracy. Przeciwnie, używają tych instrumentów jako wyrafinowanych narzędzi ochrony własnego egoizmu ekonomicznego. I nawet jeśli paradygmat zysku jako uniwersalnego czynnika sprawczego postępu, i zarazem fundamentu ekonomii klasycznej, bywa kwestionowany[24], to pozostaje faktem, że maksymalizacja zysku sprzyja traktowaniu prawa jako przedmiotu manipulacji przez tych, którzy do tej maksymalizacji dążą. Zaś obserwacja ta nabiera wyrazistości w warunkach globalizacji i rozwoju handlu internetowego, co stwarza dodatkowe możliwości jednostkom gospodarczym działającym w skali globalnej. Praktyka biznesowa takich jednostek gospodarczych autonomizuje się, wręcz wypierając prawo. Zarówno siły lokalnego państwa, jak i – sięgając do przykładu GAFA – siły organów UE, mają tu do czynienia z bardzo mocnym przeciwnikiem, w bezwzględny sposób wykorzystującym swoją rynkową przewagę, organizację i wiedzę prawniczą. Prawo w ich rękach nader łatwo ulega manipulacjom. Problematyka ochrony konsumenta ma u swej genezy ekstensywne korzystanie ze swobody umów przez silnego profesjonalistę.

Patologizacja prawa, zamieniającego się w fasadę skrywanej rzeczywistości, pojawia się na tle innego jeszcze zjawiska: *ucieczki podmiotów publicznoprawnych w status prawa prywatnego*. Cel bywa trywialny: chęć wyzwolenia się spod reżimu prawa publicznego i występujących w nim ograniczeń: konstytucyjnych, administracyjnych, wynikających z praw człowieka, które w nim zbudowano, aby

[23] O zjawisku tym i jego skutkach piszę obszerniej w: Łętowska (2019, w druku), w wersji prezentowanej na konferencji w Krakowie 6 czerwca 2019 r.: https://www.youtube.com/watch?v=f-IKZ4u-xNg&fbclid=IwAR1wIeAQkXPifg1URN6uz_PUWdVBryGbuDGcaugGfRS0zKZRD_pcnm-D_E0

[24] Por. Hausner (2019b), Kołodko (2013, s. 392).

chronić jednostkę podległą władzy przed „mieczem tyranii”[25], i uzyskanie statusu partnera względem tego, wobec kogo można w tej sytuacji używać (i nadużywać) swej faktycznej, rzeczywistej władzy. Władza publiczna (polityczna) porzuca zatem właściwe dla siebie środowisko prawne i wybiera reżim prawa prywatnego, ponieważ nie znajduje w nim tych ograniczeń, jakie są jej udziałem w porzuconym reżimie. Urynkowienie usług publicznych, prywatyzacja więzień, armii, administracji świadczącej usługi publiczne, zmiana form działania władzy administracyjnej, użycie weksli *in blanco* w celu zabezpieczenia przed secesją polityczną – wszystko to zapewnia działającemu podmiotowi publicznemu więcej swobody i mniej odpowiedzialności, niż miałby w reżimie prawa publicznego.

Manipulacje prawem, próby czynienia go przesłoną rzeczywistości sprawiają trudność prawnikom, niezbyt dobrze radzącym sobie z rozpoznaniem patologii prawa. Obowiązujący paradygmat prawa, przekazywany prawnikom już czasie studiów, głosi, że prawo jest dziełem ustawodawcy i działa tak, jak to ustawodawca zadeklarował, w sposób wolny od egoizmu, oraz że prawo ustanowione w interesie wspólnym służy realnemu zahamowaniu egoizmu grup interesów. Temu towarzyszy komplet domniemań (konstytucyjności prawa, legalności decyzji, dobrej wiary w obrocie gospodarczym) niezbędnych jako założenie proceduralne, ale bynajmniej nie odzwierciedlających rzeczywistości. Tymczasem współcześnie państwo nie monopolizuje działalności prawotwórczej, niekoniecznie deklarowany cel prawa bywa zamiarem rzeczywistym (lobbyzm, manipulacja polityczna); a nawet jeżeli ustawodawca taki zamiar rzeczywiście miał – nie oznacza to, że na pewno zrealizował go skutecznie i że nie został on zniekształcony działaniem grup nacisku w toku procesu legislacyjnego lub na poziomie standardu stosowania prawa. Prawo zaś często samo w sobie bywa instrumentem *legal harassment* – tak jak każdy inny element gry konkurencyjnej[26] opartej o spryt, pomysłowość, znajomość rynku, dostęp do kapitału, społeczny kapitał sieci znajomości, kontaktów i wzajemnego zaufania, z wykorzystaniem przewagi informacyjnej[27]. W prawie obsługującym rozwinięte rynki dążenie do zysku silnie patologizuje prawo i jego działanie. Nie chodzi już tylko o wyciśnięcie z tekstu prawa całego znaczenia sprzyjającego interesom strony sprytniejszej, bardziej doświadczonej, biegłej w prawnej taksonomii, skłonnej do ryzyka i dysponującej lepszą obsługą prawną, lecz o użycie prawa wbrew jego

[25] Szerszą faktografię tego zjawiska podaję w: Łętowska (2014).

[26] Jak pisze F. Braudel (2014, s. 69–70), „chodzi o nierówne wymiany, przy których konkurencja – istotna dla gospodarki zwanej rynkową – mało się liczy, a kupiec ma podwójną przewagę: przecina relacje między wytwórcą a końcowymi odbiorcami towarów (tylko on zna warunki na obu końcach tego łańcucha, a więc możliwe zyski), a ponadto dysponuje gotówką, co stanowi jego główny argument”.

[27] Oto jeszcze jeden cytat z książki Braudela (tamże, s. 73–74): „Mieli tysiąc sposobów obrócenia gry na swoją korzyść przez manipulacje kredytem, zyskowną grę dobrym i złym pieniądzem, gdy dobre monety złote i srebrne szły na duże transakcje, na kapitał, a złe, miedziane na drobne zapłaty i codzienne płatności, a więc na pracę. Górowali dostępem do informacji, inteligencją, kulturą. I przejmowali wszystko co wartościowe…”.

funkcji i celowi, z jakim zostało stworzone[28]. Przy słabym aparacie państwowym („państwo z tektury") szanse niewykrycia takiej manipulacji rosną. W Polsce, w czasie wojny na interpretacje prawa i szwindli etykietami, istnieją kłopoty z dostrzeżeniem i prawidłową oceną zjawisk deklarowanych jako „normalne", które w rzeczywistości normalne nie są. Na przykład wskazać można różne sytuacje kryminogenne wykryte przez media: afery reprywatyzacyjne, deweloperskie, spekulacje gruntami, rugi lokatorów, manipulacje wekslami *in blanco*, zabezpieczeniami, przewłaszczeniami, postępowaniami uproszczonymi itd.

5. Multicentryczny system prawa sprzyja realności ochrony prawnej

Wejście Polski do UE (i wcześniej przystąpienie do Konwencji o Ochronie Podstawowych Wolności i Praw Człowieka) uczyniło polski system prawa *systemem multicentrycznym*. Obowiązujące prawo nie jest już dziełem tylko rodzimego ustawodawcy, lecz także określonych organów międzynarodowych. Europejski Trybunał Praw Człowieka (ETPCz) i Trybunał Sprawiedliwości UE (TSUE), każdy w zakresie swej właściwości, przełamały także monopol sądów krajowych na stosowanie prawa i jego interpretację. Zarówno ETPCz, jak i TSUE wyraźnie podkreślają przy tym, że prawo musi być instrumentem chroniącym efektywnie, nie tylko formalnie.

Prawo UE akcentuje bowiem niezbędność wspólnego standardu ochrony i nie zadowala się przy jego ocenie samym istnieniem *tekstu prawa*. Tekst jako przesłanka konieczna, lecz niewystarczająca stwarza ledwie potencjalną szansę osiągnięcia zaprojektowanego przez ustawodawcę stanu. Realizacja tego potencjału jest zależna od zjawiska niepewnego: natrafienia na sąd umiejący (i chcący – co nie zawsze idzie w parze) wykorzystać interpretacyjne możliwości tekstu. Prawo UE wymaga więc nie tylko uchwalenia tekstu ustawy, ale i nieuchronności praktyki opartej na tej podstawie[29]. To zaś wymaga zaangażowania się sędziego (wydobywającego konkretny sens, znaczenie prawa z potencji tekstu) – jako twórcy *standardu prawa*. (Na marginesie: niezrozumienie tej cechy prawa unijnego i kryteriów, wedle których dokonuje się oceny kompatybilności prawa krajowego i prawa UE, jest trwałą przyczyną rozdźwięku w ocenie stanu praworządności między polskim rządem i organami UE).

Orzeczenia TSUE mają monopol na ustalanie wiążącej *ratione imperii* interpretacji prawa wspólnotowego. Dokonuje się to przede wszystkim poprzez

---

[28] Opis mechanizmu „ciągu technologicznego" stosowanego przy wypłukiwaniu z treści państwa prawa – zob. E. Łętowska, wywiad dla Oko.press, 24.02.2018: https://oko.press/prof-letowska-tlumaczy-na-czym-polega-ciag-technologiczny-pis/.

[29] „Parafrazując Europejski Trybunał Praw Człowieka, Karta ma na celu ochronę praw nie teoretycznych lub iluzorycznych, ale rzeczywistych i konkretnych" – podkreślił rzecznik generalny Trybunału Sprawiedliwości P. Mengozzi w opinii (pkt 158) z 7.02.2017 r. w sprawie C-638/16, XX przeciw Belgii (ECLI:EU:C:2017:93).

odpowiedzi na pytania prejudycjalne (art. 267 Traktatu o funkcjonowaniu UE). Są to konkretne sytuacje, ujawniające wątpliwości na styku prawa krajowego i unijnego. Odpowiedź eliminuje – we władczy sposób – sytuację kolizyjną. Warunkiem jest, aby władze krajowe chciały i potrafiły (poprzez legislację i interpretację) „sformatować" prawo krajowe zgodnie z dezyderatami i granicami ustalonymi przez TSUE. Pole dla manipulacji interpretacjami i etykietami ulega ograniczeniu na skutek władczości interpretacji TSUE. Odpowiedź na pytanie prejudycjalne nie tylko bowiem zawiera rozstrzygnięcie konkretnej kwestii merytorycznej, ale wnosi też normatywną nowość o generalnym charakterze, wprowadzając nowe reguły gry interpretacyjnej. Nic zatem dziwnego, że podmioty zainteresowane manipulacjami interpretacyjnymi na dotychczasowym, szerokim polu starają się zredukować znaczenie odpowiedzi TSUE na pytania prejudycjalne do działania *inter partes* – w konkretnej sprawie. Stąd też np. lansowanie poglądu, iż „orzeczenie TSUE wiąże zatem sąd, który zwrócił się z pytaniem oraz wszystkie kolejne sądy wyższych instancji orzekające w danej sprawie. Trudno doszukiwać się podstawy prawnej dla uznania, że wnioski płynące z orzeczenia TSUE wykraczają poza daną sprawę i wiążą pozostałe sądy orzekające w innych sprawach, czy też stanowią quasi-normę prawną i powinny być stosowane powszechnie w obrocie prawnym. W polskim systemie prawa (system kontynentalny – *ius civil*) [*sic* – E. Ł.], odmiennie niż w prawie anglosaskim, orzeczenia sądów nie wywierają skutku prawotwórczego, nie są źródłem prawa"[30].

Działanie paradygmatu efektywnej ochrony sądowej w UE[31] (a także efektywnego standardu ochrony praw człowieka w ramach EKPCz[32]) przy ocenie, czy jakiś kraj wypełnił swoje członkowskie zobowiązania, wymaga, aby tej oceny dokonywać z punktu widzenia efektywności (ochrona rzeczywista, konkretna), a nie potencjalności prawa (ochrona iluzoryczna/teoretyczna/abstrakcyjna). Takie ujęcie zmniejsza akceptowalny dystans między tekstem prawa i rzeczywistością. Tym samym utrudnia manipulację znaczeniami prawa w ramach wojny na interpretacje oraz gry w etykiety prawa. Wymaga jednak bardzo wiele: znacznie wyższego poziomu fachowych umiejętności poruszania się w systemie multicentrycznym, niż można to u nas obserwować (zwłaszcza w odniesieniu do sądów).

[30] Z pisma Związku Banków Polskich do Rzecznika Praw Obywatelskich z 26.11.2019 r. (RPW/80283/2019 P, z 26.11.2019 r.).

[31] TSUE, C-556/17 z 29.07.2019 r. (pkt 57): Alekszij Torubarov przeciw Bevándorlási és Menekültügyi Hivatal (ECLI:EU:C:2019:626).

[32] Jako najnowsze przywołania tej zasady por. ETPCz z 1.06.2010 r. (wersja sprostowana z 3.6.2010 r.): Gäfgen przeciwko Niemcom (CE:ECHR:2010:0601JUD002297805, pkt 123) oraz z 26.04.2016 r.: Murray przeciwko Holandii (CE:ECHR:2016:0426JUD001051110, pkt 104).

Konkluzja

Zaufanie do prawa jest fundamentem, na którym buduje się programy i decyzje (polityczne i ekonomiczne). Tymczasem prawo nie zawsze znaczy to, co wydaje się głosić. Dlatego, w imię ochrony niezbędnego zaufania do prawa, w niniejszym opracowaniu wskazano na (niektóre) mechanizmy powstawania rozdźwięku między tym, co prawo znaczy i co wydaje się głosić.

Bibliografia

Balcerowicz L. (2016), *Trzeba bić się o Polskę*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa.

Baszkiewicz J. (1999), *Władza*, Ossolineum, Wrocław.

Braudel F. (2014), *Dynamika kapitalizmu*, Aletheia, Warszawa.

Fraenkel E. (2017), *The Dual State. A Contribution to the Theory of Dictatorship*, Oxford University Press, Oxford.

Grochowski M. (2018), *Wymogi formalne w umowach konsumenckich*, C.H. Beck, Warszawa.

Hausner J. (2019a), *Społeczna czasoprzestrzeń. W kierunku ekonomii wartości*, Wydawnictwo Nieoczywiste, Warszawa.

Hausner J. (2019b), *Wartości większe niż zysk* (wywiad), „Dziennik Gazeta Prawna", 31.10.2019.

Kołodko G. (2013), *Dokąd zmierza świat*. *Ekonomia polityczna przyszłości*, Prószyński i S-ka, Warszawa.

Łętowska E. (2011), *Redukcjonizm interpretacyjny jako skutek nieprawidłowego posługiwania się wykładnią językową (na tle oceny przesłanek wpisu w trybie uproszczonym na listę radców prawnych) – glosa do wyroku WSA w Warszawie z 16.11.2010 r.*, „Europejski Przegląd Sądowy", nr 5, s. 41–44.

Łętowska E. (2014), *Prawo w płynnej nowoczesności*, „Państwo i Prawo", nr 3, s. 6–27.

Łętowska E. (2016), *Orzecznictwo sądowe jako instrument reprywatyzacji zdekoncentrowanej*, w: „Studia i Analizy Sądu Najwyższego. Materiały Naukowe", t. 3, Sąd Najwyższy, Warszawa, s. 85–107.

Łętowska E. (2017), *Zmierzch liberalnego państwa w Polsce*, „Kwartalnik o Prawach Człowieka", nr 1–2, s. 5–19.

Łętowska E. (2018), Wywiad dla OKO.press, 24.02.2018; https://oko.press/prof-letowska- tlumaczy-na-czym-polega-ciag-technologiczny-pis/

Łętowska E. (2019), *Równanie w dół – zagrożenie państwa prawa. Polska: Herostratesem czy katalizatorem?*, „Przegląd Konstytucyjny" (w druku).

Sadurski W. (2018), *Anti-Constitutional Transformation in Poland. Dimensions, Sources, and Prospects*, „Osteuroparecht", nr 4, s. 624–636.

Stiglitz J.E., Fitoussi J.P., Durand M. (2019), *Mierzmy to, co ma znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego*, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.

Wiewiórowska-Domagalska A. (2019), *Prawo z tektury. Państwo mogło zapobiec problemom frankowiczów*, „Dziennik Gazeta Prawna. Prawnik", 6.08.2019.

Wyrzykowski M. (2018), *Wrogie przejęcie porządku konstytucyjnego*, „Monitor Konstytucyjny", 27.03.2018.

Zajadło J. (2018), *Wykładnia wroga wobec konstytucji*, „Przegląd Konstytucyjny", nr 1, s. 26– 36.
Zajadło J. (2019), *Pisgalizm,* http://konstytucyjny.pl/jerzy-zajadlo-pisgalizm/ (dostęp 19.11.2019).

PRAWO JAKO LISTEK FIGOWY ALBO ETYKIETA

Streszczenie

Esej omawia rozbieżności między literalnie rozumianym tekstem prawa i znaczeniem mu przypisywanym w różnych dyskursach interpretacyjnych; podkreśla też nieświadomość części uczestników dyskursu co do istnienia tych rozbieżności oraz próby manipulowania tą rozbieżnością w celach gospodarczych (maksymalizacja zysku, „wojny interpretacyjne"). Porusza również problem efektywności ochrony prawnej interesów obywatela i konsumenta. W konkluzji podkreśla się, że zaufanie ludzi do prawa jest fundamentem, na którym się opiera zdrowa gospodarka.

Słowa kluczowe: system prawny, prawo jako regulator gospodarki, efektywność ochrony prawnej

JEL: K00, K10, K40

LAW AS A LEAF OR LABEL

Abstract

The essay discusses the divergence existing between the literally understood text of law and the meaning attributed to it in various interpretative discourses; it also points to the ignorance of some discourse participants as to the existence of this divergence and the attempts to manipulate this divergence to economic purposes (profit maximization, "interpretative wars"). It also touches upon the problem of the effective legal protection of citizen's and consumer's interests. In the conclusion, it is stressed that people's confidence in law is the foundation on which a healthy economy relies.

Key words: legal system, law as economic regulator, effectiveness of legal protection

JEL: K00, K10, K40

ЗАКОН КАК ФИГОВЫЙ ЛИСТОК ИЛИ ЭТИКЕТ

Резюме

В статье анализируются расхождения между буквальным пониманием текстов законов и тем, какое значение приписывается этим текстам в различных интерпретационных дискуссиях. По мнению автора, часть участников дискуссии не осознает существования этих расхождений и не видит попыток манипуляции ими в экономических целях (максимизация прибыли, «интерпретационные войны»). Поднимается также проблема эффективности правовой защиты интересов граждан

и потребителей. В заключение подчеркивается, что доверие людей к закону является фундаментом, на который опирается здоровая экономика.

Ключевые слова: правовая система, право как регулятор экономики, эффективность правовой защиты

JEL: K00, K10, K40